

List Sióstr Franciszkanek Rycerstwa Niepokalanej  
Strachocina 1a; 38-500 SANOK  
www.siostry.pl



*W Sercu Matki*

Nr 1 (47)  
Marzec 2016 r.

### **Kochane Dziewczęta!**

Pewnie opadł już pierwszy zachwyt rekolekcjami i wszystkie emocje, jakie wiążą się z tym czasem ogromnej łaski. Teraz w Waszych sercach i życiu codziennym ujawnia się to, czego najgłębiej doświadczyłyście. Czy widzicie, co tak naprawdę w Was trwa i owocuje dobrem? Podziękujcie za to Maryi i poproście, aby nieustannie strzegła Waszych dusz.

Ostatnio patrzyłyśmy na Niepokalaną jako Zwierciadło doskonale czyste i odbijające miłosierdzie Boga. Ona ślubowała Panu czystość, chociaż wiedziała, że spotka Ją za to wzgarda, zniewagi, złe oceny i odrzucenie. Maryja wolala raczej znosić ludzkie zniesławienie niż, w najmniejszym nawet stopniu, odstąpić od podjętego postanowienia, od złożonego ślubu czystości. Chciała bowiem bardziej podobać się Bogu niż ludziom.

Maryja rozumie Cię w Twojej walce o czystość serca i chce Ci pomóc. Weź Ją za rękę i broń swojej kobiecej godności. Nie daj się omamić fasadzie łatwego, przyjemnego i jakże ulotnego szczęścia, opartego na grzechu nieczystości. W Maryi jest niezmierną ilość łaski, jakiej nigdy nie będzie ani w niebie ani na ziemi. Ona udzieli Ci potrzebnych łask, pomoże wytrwać i zwyciężyć pokusy. Żadna inna miłość, z wyjątkiem miłości Bożej, nie jest tak wielka, jak miłość Maryi. Ona nauczy Cię kochać miłością czystą. Twoje czyste serce ma bezcenną wartość. Zasługuje na nie tylko ten, kto naprawdę Cię kocha.

Kochane Dziewczęta, czekamy na Wasze świadectwa z przeżytych rekolekcji. Napiszcie o tym, jak Pan Jezus jest dobry, o tym, czy Maryja o czystym Sercu stała się Wam bliższa, podzielcie się, czy warto z Nią iść przez życie. Liczymy na Wasze hojne i otwarte serca. Pamiętajmy o Was w naszych modlitwach.

s. Agnieszka Maria





# JAŻ W STRONĘ ŚWIATŁA



s. Brygida M.  
Zielona Góra

Żeby żyć, potrzebujemy hm... jedzenia, wody, powietrza i ... światła!

W przyrodzie jest ono niezbędne dla przebiegu wielu procesów chemicznych. Istnieją co prawda miejsca na świecie – są to bieguny – gdzie przez ok. 6 miesięcy panuje noc polarna, ale normalne funkcjonowanie jest tam zaburzone. My, ludzie, tęsknimy za ŚWIATŁEM. Jestem pewna, że kiedy po kilku dniach angielskiej pogody budzi Was rano jasne słońce, na twarzy pojawia się bananowy uśmiech i jest to widok bezcenny! Nasze serce potrzebuje Jezusa tak jak światła. Bez Niego jest noc. To chyba właśnie taką NOC przeżywała Maria Magdalena od Wielkiego Piątku do Niedzieli Zmartwychwstania. Dla niej słońce zgasło. Zabrakło Kogoś, kto ją pokochał mimo czarnej przeszłości, stał się ŚWIATŁEM w tunelu i nadał sens życiu. Dowodem na to, jak wielka to była ciemność duszy, jest dobrze nam znana scena jej spotkania z „Ogrodnikiem”. Z rozpaczy nie rozpoznała swego Pana! Pewnie miała tak spuchnięte od płaczu oczy... A czy Ty spotkałaś w swoim życiu Pana? Czy Go szukasz? Bo życie bez Jezusa jest KATASTROFĄ, zamknięciem się w „grobie”! A przecież mamy żyć NADZIEJĄ ZMARTWYCHWSTANIA, mamy kwitnąć! Nie pozwalajmy sobie na panowanie CIEMNOŚCI! On woła do każdego z nas po imieniu, tak jak kiedyś zawołał: „Mario!”. I czeka na wyciągnięcie ręki... Niech łaski płynące z mocy Zmartwychwstania Chrystusa obudzą wiosnę w Waszych sercach, a Jego ŚWIATŁO porządkuje wszystko, co zaburzone w naszym życiu!

**„A myśmy się spodziewali, że On  
właśnie miał wyzwolić Izraela”.**

/Łk 24, 21/

**Mów do mnie, Panie**

(Łk 24, 13-35)



s. Celina M.  
Strachocina

A ja? Jak często spodziewam się, podobnie jak Apostołowie, że Jezus zachowa się tak, a nie inaczej, że udzieli mi tej, a nie innej łaski i to na pewno w ten, a nie inny sposób. Jak często to, czego się spodziewam, staje się przeszkodą w otrzymaniu tego, co Pan rzeczywiście i realnie chce mi dać, tego, co dla mnie jest najlepsze. Jak często moje spodziewanie się sprawia, że nie dostrzegam Boga stojącego tuż obok mnie, idącego ze mną i tłumaczącego to wszystko, co wydaje się nie do pojęcia. Nasze uparte plany i spodziewania sprawiają, że nie chcemy przyjmować wspaniałych darów od Dobrego Boga i widzieć cudów, jakie dzieją się w naszym życiu. Spróbujmy więc może przestać się w końcu spodziewać, a **dajmy się Panu, Jego Miłością, zaskoczyć!**

**DAJ SIĘ  
ZASKOCZYĆ!**





# Dotknij, Panie,

## Pójdź, ma córko, w góry wysokie...

...w złudnych strumykach  
nie gaś pragnienia (16)

# rany mej...



s. Paulina M.  
Przemysł

Niektórzy „pobożni” twierdzą, że Pan Bóg dał im takie zdolności, by dotykiem uzdrawiali lub przynosili ulgę swoim bliźnim. Taki przyjaciel, wujek czy babcia zrobią Ci to za darmo. Zdarzają się nawet księża posługujący się wahadelkiem... I jak tu nie skorzystać. Przecież jak nie pomoże, to na pewno nie zaszkodzi...

Oto i kolejny zatruty strumień, kuszący naprawdę spragnionych – chorych i umęczonych cierpieniem. Bioenergoterapia. Zbiera obfite żniwo. Mówi się o setkach ofiar śmiertelnych, ludziach, którzy zmarli na różne choroby tylko dlatego, że nie leczyli się u zwykłego lekarza...

Być może wielu „cudoków” (bioenergoterapeutów, uzdrowicieli) to po prostu oszuści zbijający ogromną kasę na ludzkim nieszczęściu. Jednak wielka ich liczba (może nawet zdecydowana większość) naprawdę przekazuje pacjentom pewną energię – inteligentną, osobową „energię”. Ciekawe, że często tracą oni swą moc po nawróceniu i egzorcyzmach.

Skutki? Po pierwsze – uzależnienie od takiego terapeuty („Musi Pan/Pani przyjechać do mnie jeszcze raz...” i tak trwa to latami, każda wizyta płatna). Poza tym rzeczywiście często na początku doświadcza się miłego odczucia, nawet ustąpienia objawów (nie mylić z ustąpieniem choroby – ta zwykle rozwija się dalej). Potem często okazuje się, że ból „przeniósł się” w inne miejsce. Zaczynają się pojawiać trudności emocjonalne (smutek), duchowe (niechęć do spraw Bożych, a w zamian zainteresowanie ezoteryzmem), nagle, nie wiadomo czemu, psują się relacje rodzinne, może pojawić się ciąg niepowodzeń życiowych... Nie są też wyjątkami przypadki opętań (to jednak ujawnia się zwykle dopiero, gdy człowiek chce wrócić na drogę Bożą).

Czy więc Pan Bóg nie może dać komuś władzy uzdrawiania? Oczywiście, że może, Ewangelie pokazują to w wielu miejscach. Człowiek taki jednak tylko modli się o czyjeś uzdrowienie, wie, że nie uzdrawia własną mocą, ale że to Jezus uzdrawia. Taka modlitwa wprowadza w serce człowieka pokój i radość.

Przy wszelkich spotkaniach z uzdrowicielami zawsze warto ze szczerą wiarą modlić się do naszej Mamy Maryi, ukrywać się w Jej Niepokalanym Sercu, odmawiać różaniec. Ona prowadzi tylko do swego Syna, a w razie niebezpieczeństwa ostrzeże (choćby dając odczucie niepokoju w sercu). Pozwólmy, by nasz Pan uzdrawiał nas jak i kiedy chce (posługując się także rękami „słabych” lekarzy...). Tylko w Jego ranach jest nasze zdrowie (Iz 53,5).





# NOWE ŻYCIE DAREM BOŻEGO MIŁOSIERDZIA PRZEZ NIEPOKALANĄ



*W miłosierdziu mamy dowód tego, jak Bóg kocha.*

*On daje wszystko z Siebie samego, zawsze, za darmo i nie prosząc o nic w zamian. Przychodzi nam z pomocą, kiedy Go wzywamy. Piękne jest, że codzienna modlitwa Kościoła zaczyna się od słów: «Boże, wejrzyj ku wspomnieniu memu, Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu». Pomoc, której wzywamy, jest już pierwszym krokiem miłosierdzia Bożego, uczynionym w naszą stronę.*

*On przychodzi, aby wybawić nas od słabości, w których żyjemy. Jego pomoc sprawia, że potrafimy dostrzec Jego obecność i odczuć Jego bliskość.*

*Dzień za dniem, dotknięci przez Jego współczucie, możemy również i my być współczujący dla wszystkich.*

*z bulli Misericordiae Vultus*

Już teraz zapraszamy Was na  
**III Młodzieżowy Zjazd Rycerstwa  
Niepokalanej**, który odbędzie się  
w dniach **od 24 do 27 czerwca 2016 r.**  
w Niepokalanowie Żeńskim  
w Strachocinie.

Zapisywać można się już przez naszą  
stronę internetową: [www.siostry.pl](http://www.siostry.pl)  
**Zapraszamy!**





**OZIA**

## Powrót do rekolekcji...



**Kochane Dziewczęta!**

Do tego, co dobre i piękne, warto wracać. A na pewno takim właśnie czasem były ostatnie rekolekcje. Warto więc wrócić do słów, jakie Pan nam wtedy dał, do wydarzeń, spotkań, w czasie których może bardziej odczuwaliśmy Jego obecność. One są światłem, które pomaga nam kroczyć właściwą drogą w codziennym, czasem może nietatwym życiu. Wracajmy do nich, by nowe życie, dar Bożego Miłosierdzia, mogło owocować w nas prawdziwą i twórczą miłością. Tego życzymy Wam z całego serca przez Niepokalaną.







# Nie bój się!

Świadectwo



W życiu każdego człowieka przychodzi czas wyboru. Czas, kiedy musimy dojrzałe spojrzeć na swoje życie i wybrać taką drogę, na której Pan Bóg widzi nasze szczęście. Mamy dużo możliwości. Najważniejsze jest to, aby wybrać drogę najwłaściwszą. Gdy ja stałam przed takim wyborem, rozumiałam, że Pan Bóg widzi mnie jako siostrę zakonną. Od dzieciństwa byłam oddana Matce Bożej, wierzyłam mocno w obecność Maryi w moim życiu. Ale po pewnym czasie doświadczyłam „buntu”, który zaowocował tym, że do kościoła chodziłam tylko „na zaliczenie”. Gdy byłam w 8 klasie, pani katechetka zachęciła nas, abyśmy odprawili pierwsze piątki miesiąca. Poszłam z ciekawości i... był to dzień powrotu do Boga, początek mojej przygody z Nim. Zapoznałam się bliżej z Siostrami Rycerstwa Niepokalanej, które pracowały w mojej parafii. Gdy miałam 18 lat, po raz pierwszy pojechałam z koleżanką na rekolekcje do Sióstr Kanosjanek, gdzieś w okolicy Tarnowa. Odczułam wtedy, że życie zakonne - tak, ale - nie u tych Sióstr. Rok później w klasie maturalnej, podczas rekolekcji wielkopostnych, po raz kolejny Pan dotknął mojego serca. Pewna osoba, modląc się nade mną, powiedziała: „Widzę wielkie morze i małą łódkę, w której siedzi człowiek, i słyszę słowa: «Wy płyn na głębiej»”. Trochę nurtowały mnie te słowa, ale zbyt mało miałam czasu zająć się nimi, bo przecież matura ważniejsza, studia itd. Niestety Pan Bóg w czasie trwania matury zabrał do wieczności mojego Tatusia. Był to dla mnie wielki cios i przekreślenie moich planów, związanych między innymi ze studiami muzycznymi. Zaczęłam więcej rozmawiać z Panem i właśnie wtedy doświadczyłam wielkiej miłości Boga, choć to doświadczenie rodziło się w bólu odejścia Tatusia. Odpowiedziałam Panu Jezusowi: «Oto ja, poslij mnie», a Pan długo nie czekał. Pojechałam do Strachociny na śluby zakonne mojej koleżanki. Tam wstąpiłam w szeregi Rycerstwa Niepokalanej i rozumiałam, że tutaj jest moje miejsce. Wróciłam po 2 tygodniach. W tym roku minie 12 lat od tego pięknego wydarzenia. A dowodem na to, że nic nie dzieje się przypadkowo, jest moje zakonne imię. Moja Patronka - św. Małgorzata Maria Alacoque - szezryła kult Serca Jezusowego. A ja, jak pisałam, właśnie w pierwszy piątek wróciłam do Boga. Taką scenariusz mógł wymyślić tylko Pan Bóg.

Pozdrawiam i życzę odwagi,  
s. Małgorzata Maria



**Wy płyn na głębiej...**





s. Klara M.  
Przemysł

Pan Bóg

jest naprawdę dobry

Pan jest naprawdę DOBRY... cały czas.

Jak dobry? Bardzo. Ostatnio często widzę wokół siebie serca – w kształcie pomidora na kanapce, na zaparowanej szybie autobusu, nakreślone przez czyjąś rękę. Zaczęło się właściwie w Wigilię. Gotowałam kompot z suszu. Na powierzchnię wywaru z suszonych owoców wypłynęły plastry jabłek. Patrząc: serce! Jedno, drugie, trzecie, śliczne... Myślę: *no nie, co to ma być? Miłość Boża nawet w garnku za mną chodzi?* Miałam w tym dniu wiele do zrobienia w kuchni, ale chociaż moje ręce były zajęte, cieszyłam się ciszą. Ta cisza nie była pusta. To było spotkanie z Bogiem. Są takie dni, kiedy Pan daje odczuć Swoją bliskość. Doświadczyłam tego wtedy w kuchni. Czulałam, że On na mnie patrzy. I te serca w kompocie – jak walentynki od Pana Boga. Nie tak dawno wpadła mi w ręce książka o Śl. Bożej s. Immaculacie Kant. Ta książka ma tytuł: „Miłość chodzi za mną”. I pomyślałam, że to to samo, co czuję. MIŁOŚĆ CHODZI ZA MNĄ. Ty też pamiętaj, Droga Czytelniczko, MIŁOŚĆ CHODZI ZA TOBĄ. Cicho, bez narzucania się. Dyskretnie. Tylko chciej to zauważyć. Oczywiście nie mam na myśli tego, żeby widzieć wszędzie serca :) . Nie o to chodzi. Ale o to, żeby widzieć Boga działającego, kochającego. Bóg się troszczy!

Nieraz jest nam ciężko dostrzec tę miłość, ale to nie znaczy, że jej nie ma. Niech Pan da nam nowe oczy i nowe serce – oczy i serce dziecka Bożego, na wzór oczu i serca Maryi.





Uśmiechnij się!



Na jednej z naszych placówek siostry raz w tygodniu odwiedzają pobliski świetlicowy oddział przedszkolny. Dzieci są kochane i bardzo cieszą się, gdy w drzwiach zobaczą, znajomy już sobie, habit i welon. Również pani Ela cieszy się z tych króciutkich katechez i całym sercem wspomaga siostrę przychodzącą. Próbuje też nauczyć maluchy prawidłowego przywitania i nazwania gościa.

– Kto do nas przyszedł? – Yhmm... – odpowiadają dzieci. – Siostra... – podpowiada z uśmiechem Opiekunka. – A co się mówi, jak siostra przychodzi?

– Dzieeeeń doobry! – Nie, do siostry mówimy: «Szczęść Boże»!

Dzieciom jednak często myli się, co kiedy powiedzieć. Któregoś dnia do przedszkola wyjątkowo przyszły dwie siostry. Maluchy przywitały je, jak zwykle bardzo radośnie, wykorzystując przekazywaną im wiedzę: – O! Dwa „Szczęść Boże” przyszły!



## Zagadka



Zadanie nie jest trudne. Wystarczy rozwiązać dwa proste rebusy, by dowiedzieć się, przy pomocy jakich „środków” św. Andrzej Bobola pracował nad swoim niełatwym charakterem. Dla tych Dziewcząt, które na najbliższe rekolekcje przywiozą prawidłowe rozwiązania, s. Kamila już przygotowała nagrody :).



zagadkę przygotowała  
s. Kamila M.

Kochane Dziewczęta, każdy list ma to do siebie, że można, a nawet dobrze byłoby, na niego odpisać :) . Zachęcamy więc, byście również z tej właściwości „Listu w Sercu Matki” zechciały skorzystać. Możecie dzielić się z nami Waszymi przeżyciami z rekolekcji, radościami czy tym, co może niełatwe. A może macie jakieś pytania? Postaramy się odpowiedzieć :) . A zatem – do przeczytania i – do zobaczenia – już wkrótce!

Stopka  
redakcyjna



Redaktor naczelna: NIEPOKALANA

Współpraca: DZIECI POCZĘTE  
oraz SFMI



siostry.m.strachocina@gmail.com; tel. 13 462 62 62

